

Niniejsze Nowiny Raciborskie.

Rakietka: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altdorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. Matkowski
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altdorf.)

Za odsłonę płaci się od miliona
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Jeszcze czas

ale już największy — do odnowienia przedpłaty.

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdą pocztę lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują čwierćrocznie tylko 1 Mk. (z odnoszeniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Każdy z nowych abonentów naszych otrzyma za nadaniem kwitu pocztowego i 10 fen. w znaczkach pocztowych, początek pięknego podania: „Kowal Paszek,” które rozpoczęliśmy drukować w przeszłym kwartale; ma się rozumieć, o ile zapas nasz starczy.

Czy Ojciec św. opuści Rzym?

Pogłoski o wyjeździe Ojca św. z Rzymu, którym w zeszłym numerze jeszcze wiary niedawaliśmy można się i przybierać coraz to prawdopodobniejszą postać. Dzisiaj przypuszczają już nawet najpoważniejsze gazety katolickie, iż chwila, w której Ojciec św. będzie zmuszony opuścić Rzym, może być niedaleką.

Złość i niemawość rozpanoszonych we Włoszech niedowiarów wzrasta z każdą chwilą i czyni Ojcu św. pobyt w Rzymie wręcz niemożliwym. Mianowicieowa uroczystość wstępna urządzona na cześć swego następcy Dzordana Brunona przekonała Ojca św. iż ze strony rządu włoskiego i włoskich niedowiarów wszystkiego złego spodziewać się może. Jeżeli zaś podobne wybryki zachodzić mogą w czasie pokoju, kiedy świat cały w różny sposób wynurza Stolicy św. umanie swoje i uwielbienie, to coż się stać może w czasie wojny, podczas której wszelkie sprezyty rządowe osiąbna i władze włoskie zapewne wiele jeszcze podlegać będą niczym nieograniczonym woliom niedowiarów? Ze zaś wojna lada chwilę dzis wybuchnąć może, o tem wie każdy, który z uwagą śledzi dzisiejsze dzieje świata.

Te uwagi i взгляды nasunęły widocznie Ojcu w, dbającemu o dobro Kościoła myśl opuszczenia Rzymu, gdzie Stolica św. ustawnie znośić musi różne prześladowania i obelgi. Myśl tę wyjawił podobno Ojciec św. w potocnej rozmowie z kardynałami po odbyciu swego wielkiego konstytuera, o którym to pisaliśmy. W danym razie zamiarza Ojciec św. przesiedlić się do Hiszpanii, która ofiarowała Ojcu św. gościnne i godne świętej godności Jego przyjęcie.

Do powięcia zamiaru opuszczenia Rzymu miał Ojca św. nie mało skłonić list cesarza austriackiego, który jako wierny syn Kościoła radził Ojcu św. przesiedlić się na bezpieczniejsze miejsce, ponieważ podkopy przez liberalów Rzym może się w razie wojny stać siedliskiem rewolucji i innych zaburzeń, zmierzających do zupełnego przewrotu porządku świata. Ze wyjazdem Ojca św. z Rzymu jest prawdopodobny i może już niedaleki zdaje się wynikać jeszcze i z tej okoliczności, iż rząd francuski nie dozwolił posłowi swemu przy Stolicy św. wyjechać na letnie wakacje, lecz polecił mu pozostać przy boku Ojca św., gdzie obecność jego w niedalekiej może już przyszłości wielce będzie potrzebna.

Wszystko więc zdaje się przemawiać zatem, iż wyjazd Ojca św. z Rzymu jest prawdopodobnym, jeżeli wczas nie zajdą zmiany, które zmieniąby postać rządu we Włoszech i Ojca św. zapewniły w Rzymie pobyt swobodniejszy. Jak ważną zaś jest sprawą ta dla całego świata, dowodzi to, iż wszyskie gazety, bez względu na wyznanie i przekonanie, żywe się sprawą ta zajmują.

My cierpimy wraz z Ojcem św. nad strogim uciskiem Kościoła i Stolicy św., lecz mamy w Bogu nadzieję, iż to opecne położenie nie potrwa długo, iż wkrótce już zabytysnie dla namiestnika Chrystusowego nowy okres pokoju i swobody. Oto nie przestaniemy się modlić do Boga i na wieki pozostaniemy wileńscy synami Stolicy s. bez względu na to, czy w Rzymie czy w Hiszpanii lub w innym jakim kraju siedlisko swego obierze. Nieraz to już opuszczali Papieże Rzym wskutek najróżniejszych wypadków. Przebywali w niewoli avioniskiej, chronili się do fortecy Gaety, lecz, zawsze powracali na nowo do swej wyznaczonej przez Boga stolicy. Tak się stanie i teraz, jeśli Ojciec św. rzeczywiście na czas pewien będzie zmuszony Rzym opuścić. Gdziekolwiek atoli Ojciec św. osiedzie, czy w pałacach watykańskich, czy na ustronnem wygnaniu, my zawsze z nim będziemy!

Co tam słychać w Świecie?

O dwóch nowych protestach, przestanych Ojcu św. z powodu uroczystości Dzordana Brunona donoszą gazety. Pierwszy z nich wysłał do Rzymu pierwszy arcybiskup czyli prymas węgierski, Kardynał Simor, a drugi katolicy miasta Kolonii nad Renem. Oby protestów tych, a mianowicie tak ważnych, jak te dwa powyżej podane, było jaknajwięcej!

Francja zajmuje się znowu owym wichlaczem Bulanzerem. Zarzucono mu, jak już o tem donosiśmy, iż gdy był ministrem wojny, miał nieprawilnie przewiązować sobie znaczne kwoty ze skarbu państwa na pokrycie własnych potrzeb. Bulanzer zaprzeczył temu. Gazety zaś, które zarzuł ten głównie podtrzymywany, oświadczyły teraz iż o sumach nieprawilnie przez Bulanżera zabranych powinien by wiedzieć pułkownik Vincent, który za ministerstwa Bulanżera zarządał skarbnym tajnym rządem. Pułkownik ten bawi się w Afryce, w posiadłości francuzkiej, w Algierze, gdzie dowodzi wojskiem. Gdy się dowiedział o zarzutach uciążliwych Bulanzerowi, oświadczył podobno, że są one bezpodstawne i że Bulanzer pod tym względem jest nie winny. Ponieważ atoli gazety przeciwnie zarzutu swego cofnąć nie chce, opierając się jeszcze na innych świadkach, przeto wezwano ovego Vincenta, aby co rychlej przybył do Paryża i pod przysięgi zeznał, co wie. Sprawa Bulanżera wikla się więc coraz więcej, psuje Francuzom wiele krwi i niepokoju świat całym. Ciekawa rzecz, jak się ta cała historia skonczy. Sąd paryski skazał w tych dniach dwie gazety, które obraziły nauczelnego prokuratora państwowego ujmując się za Bulanzerem na znaczne kary pieniężne.

W kopaliach pod miastem Eflanne wydobywają wciąż jeszcze ciała zabitych robotników, ale Bóg wie czy je wszystkie wydobra, gdyż w dolnych szybach zgromadziło się tyle zubożych gazów iż zejście tam dotąd stało się niemożliwem.

Owa narada w sprawie afrykańskiej, o której już donosiliśmy, odbędzie się niebawem w Brukseli. Na naradzie tej oznacza państwa, posiadające w Afryce kolonie, granice poszczególnych posiadłości, by uniknąć w przyszłości zatargów. Dalej narada ta zajmować się będzie sprawą przytumienia niewolnictwa i sposobami łatwego uczyliwiania ludów afrykańskich.

Zatarg niemiecko-szwajcarski przycicha znów co raz więcej. Podobno południowe niemieckie państwa, mianowicie Badenia, zasadzały otwarcie, aby z Szwajcarią nie zadzierano, bo przyjeżdżają szwajcarska łatwo przydać się Niemcom moze. Pomimo to uczyniono już w Berlinie pierwszy krok przeciwko Szwajcarii. Miano bowiem przez kraj ten urządzić kolej żelazną, który łączyła bezpośrednio Berlin z Rzymem. Teraz zaś po stanowiono, aby kolej ta nie szła przez Szwajcarię, lecz przez Tyrol kraj austriacki. Nie wielka stąd dla Szwajcarii wyniknie szkoda, a co zawsze zie to na Szwajcarów oddziały. I tak nie posiadają Niemcy w Szwajcarii zbyt wielu przyjaciół. Przy uniwersytecie Bazylejskim w Szwajcarii wykładał do niedawna pewien uczeń profesor niemiecki, Hartung. Pisnął

on różne wiadomości do gazet niemieckich i miał też podobno podać ów plan, według którego miano Szwajcarię rozebrać i rozdzielić pomiędzy Niemcy, Francję i Włochy. Gdy się o tem studenti bazylejscy dowieiedzieli, oświadczyli jednogłośnie, iż odtąd już żaden z nich na wykłady ówego profesora uczęszczać nie będzie. Oprócz tego zamierzali wyrządzić mu większą i gorszą jeszcze niespodziankę. Nie powiemy co, bo każdy z czytelników sie zapewne domyśli. Ale prof. Hartung nie czekał na to, lecz zamknął się w swoim mieszkaniu i ogłosił, iż kto chce z mądrością jego korzystać, tem ma przyjść do mieszkania jego. Dowcipny!

Austriacki minister oświaty rozporządził, iż odtąd wszyscy studenci czescy, kształcący się na prawników mogą swe pierwsze egzamina składac w języku czeskim, i nie potrzebują wcale znać języka niemieckiego. Czesi z tego się cieszą, a Niemcy gniewają. Niema to jak w Austrii, tam każdy język ma swe prawa! Za to też większość Słowian austriackich z szczerą chęcią krew swoją by za Austrcję przeszła. Czesi chcą tam podobno zażądać, aby przywrócono królestwo czeskie, to jest aby cesarz Franciszek Józef, koronował się na króla czeskiego. Domaga się tego, mianowicie stronnictwo Młodoczechni, które teraz przy wyborach wielkie odniósł zwycięstwo.

Z Rosją nadchodzą znów wiece o nowych zbrojach. W Sewastopolu nad morzem Czarnym buduje Rosja na gwait dwie nowe wielkie okręty wojenne. Musi na rychłość ich wykończeniu Rosja wiele zależy, bo do budowy powołano podwójną liczbę robotników, z których jedni pracują we dnie, a drudzy w nocy, przy świetle sztucznem, elektrycznym. Gazety niemieckie donoszą, że z wielką trwagą, iż rosyjski minister wojny bawi obecnie we Francji, u wód w miasteczku Vichy, gdzie ma się naradzać z francuskim ministrem wojny i z innymi oficerami. Strach ma wiele oczy!

Sady amerykańskie pochwyciły już morderców orego Doktora Kronina, którego zamordowano dla tego, by nie zdradził ważnych tajemnic politycznych. Mordercy ci należą do tajnego stowarzyszenia i. r. a. n. d. z. k. f. e. g. „Klana G. a. e. l.”, które już niedawno ofiara ludzka ma na sumieniu. Prawdopodobnie wszyscy, a jest ich czterech, — piaty uciekł, — skończą na szubienicy. Amerykanie nie żartują!

W Afryce, w Górnym Egipcie stoczyło wojsko egipsko-angielskie zwycięską walkę z arabskimi Derwiszami, którzy ze znacząną siłą na kraj ten napadli. Anglii gnali Derwiszów na przestrzeni 7-mio milowej i zapędziwszy ich daleko w pustynia obsadzili brzegi rzeki Nilu. Derwiszom brakło wody, bo nie ma tam w całej okolicy ani jednego źródła, gwałtem wiec chcieli się dobić do rzeki. Ile razy atoli, zastęp jaki zbliżył się do wody, Anglii wszystkich wystrzelali. Pragnienie dało się Derwiszom wreszcie tak we znaki, iż przychodzili sami do obozu Anglików i oddawali broń swoja za kubek wody. Po takiej klesce na długo zapewne zaprzestała napadac na ziemie egipskie, które rzeczywiście potrzebują spokoju, bo bieda tam wielka.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm powróci z swej północnej wyprawy około 29 b. m. i to do przystani Wilhelmshafen nad morzem północnym, z tamtą pojedzie do Anglii. Okręt „Hohenzollern”, który wiózł cesarza, dostał się podobno na mieliznę, ale go sciagnięto z piasku dosyć szczęśliwie. Cesarz zakazał podobno oficerom pruskim zwiedzać wystawę paryską. Czy prawda, nie wiadomo.

W Berlinie umarł w tych dniach były poseł socjalistyczny Hasenclever. Gierplas on już od kilku lat na pomieszanie zmysłów. Pogrzeb jego był bardzo tłumny, za trumną szły tysiące socjalistów, którym policya zabroniła wniąć na cmentarz. Nad grobem przemawiali dwóch socjalistów chwaląc zmarłego.

W Flensburgu w Szleswiku sądy pruskie skazały redaktora-duńskiego pisma tamże wychodzącego na rok więzienia za obraz wiedzy pruskich i zaraz go uwieziły. Rząd pruski zaprowadza teraz w szkołach duńskich ten sam system, co u nas w szkołach polskich, to też nie jeden redaktor duński zapozna się teraz — z pruską kożą.

Z Westfalií coraz gorsze nadchodzą wieści. Górnicy tamtejsi zbierają się teraz coraz częściej na liczne zebrania, aby o swojej biedzie radzić. Ostatnie zebranie w Dortmundzie zeszłej niedzieli było bardzo liczne i trwało od godz. 12 z południa do godz. 7 wieczorem; obrady przerwane tylko na połturej godziny, aby się poświecić.

Przemawiali pp. Schroeder i Siegel, którzy byli u cesarza w deputacjach, a dziś są bez zatrudnienia i bez chleba, bo im kopalnie robotę wypowiadają — bez wszelkiego powodu, tylko dla tego, że stanęli na czele ruchu górników. Przemawiali także inni górnicy, a z ich mów pokazuje się, że większa część kopalń nie myślać wcale robić tych ustępstw, które górnikom obiecano, aby ich tylko do podjęcia pracy skłonić. Każą robic nadobowiązkowe szczyty, pracować wiele godzin, jednym za dnia, drugim w nocy, bez względu na zdrowie robotnika, któremu, mianowicie podczas obecnych upałów, trudno wytrzymać dugo pod ziemią, wytrącą za lada sposobności i obniżają nawet place.

Górnicy skarżą się na surowe postępowanie urzędników, nie właścicieli kopalni, którzy często nie wiedzą, co się w ich kopalniach dzieje. Górnik nie może nic wskazać u urzędników, bo mu zaraz z góry zapowiadają, aby się coprzedzej wynosił z biura, zanim usta otworzy i powie, co chce. Niektóre kopalnie powydawały wszystkich robotników, którzy na zebraniach publicznych przemawiali. Od niektórych górników żądano, aby w osobnych oświadczeniach zaprzeczyli w pismach publicznych temu, co na zebraniach powiedzieli. Górnicy nie chcieli tego uczynić i musieli pójść szukać innej pracy.

Nie wszystkie jednak kopalnie tak postępują. Kopalnie Schwerin, Erin, Wiktor, Westhausen podwyższyły górnikom placę o 15 proc., do nadobowiązkowych szczytów nie zmniejszały, nie wytrącą na żadne kary i chętnie przyjmują górników, którym gdzie indziej robotę wypowiadano.

Górnicy westfalscy są bardzo niezadowoleni. Górnik Schroeder, zamykając obrady, wzywał górników, aby w obecnych ciężkich czasach zachowali jak największy spokój.

Niektóre gazety donoszą, iż urzędnicy w kopalniach znaczą sobie w jakiś nieznany górnikom sposób książki robocze oddalonych robotników, tak, iż później żadna inna kopalnia już ich do pracy przyjąć nie chce. Mamy nadzieję, że rząd w to wejrzy i nie dozwoli na podobne niegodne postępowanie. W niektórych kopalniach nadrenijskich, mianowicie nad rzeką Sarą zaświętowało przed kilku dniemi do 2000 górników, ponieważ oddalone tam dwóch górników nieślusznie od pracy. Atoli za radą Księdza kapelana Dasbacha z Trewiru podjęli wszyscy pracę na nowo. Burza się tam jednakże

wyszły i jedyni wpływowi rozmównych ludzi sprawiają, iż górnicy zachowują się spokojo.

W Afrycie w Zazibarze stoczyły podobno wojska niemiecko-murzyńskie pod wodzą majora Wissmanna na nową walkę z Arabami. Niemcy zdobyli po-dobno miasteczko Pangani, pobili wrogów na głowę i wzięli do niewoli ich dowódce, sławnego Buszregę. Wiadomość ta brzmi bardzo pięknie, lecz nie wiadomo, czy się sprawdzi. Zresztą nie mają Niemcy szczęścia w sprawach zamorskich. Zatarg o wyspy samońskie skończył się dla nich wielce niepomyślnie. Rząd niemiecki musiał się na owej naradzie zobowiązać, iż ówego króla tamtejszego Mali esto, którego uwieziono z kraju naprawił na tronie osadzi i uzna za prawowitego monarchę. „Król” ten, którego uniesiono w Kamerunie, jest już w drodze do swego państwa. Jest to wielki wróg Niemców, przeto bolesne to musiało być dla strony rządu niemieckiego ustępstwo, jeżeli takiego wroga uznać musiał za prawowitego monarchę. Niemcy urządzili niedawno temu wyprawę do środka Afryki w celu odszukania sławnego złomka swego, podróżnika Emina Paszy, który ma się tam znajdować w ciężkich opałach. Wyprawę tą dowodził niejakis Dr. Peters. Udał się on do Afryki przez posiadłości angielskie, lecz mu Anglicy przyaresztowali okręt, na którym przybył, twierdząc, że wyprawa ta szkodzi sprawie angielskiej. Nawa to kleska!

Niektóre gazety donoszą, iż podobno podatki lub dała nasze zdrowie zwiększa. Zobaczmy! — Na stacy Roehrmoss pod miastem Monachium w Bawarii wykoleił się w tych dniach pociąg, przyczem 8 podróżnych znalazło śmierć na miejscu, a 11 ciężkie odniosły rany. Nieszczęście wydarzyło się wskutek niedbałości urzędnika kolejowego, który szybko nastawił.

W Zuryczu w Szwajcarii odbyło się wielkie zebranie katolickich robotników w którym wzięto udział do 1000 osób. Uchwalono mianowicie, aby robotnicy dopominali się wszędzie, naturalnie na drodze prawniej, o ścisłe święcenie niedzieli. Bardzo słusnie!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 12 Lica.

— Minister rolnictwa, p. Lücius objeżdża obecnie niektóre powiaty śląskie, by się naocznie przekonać o szkodach, wyrządzonych przez tegoroczną powódź. Chwilowo bawi w okolicy Jeleniej Góry.

— Strażliwa i niebywała burza szalała dzisiaj w południowej godzinie ponad miastem Raciborzem i okolicą. Około godziny dwunastej zerwał się wicher, który wielkie wszędzie wyrządził szkody. Wyrywał drzewa i obalał płoty i bramy. Równocześnie padał grad wielkości jaj gołębi i potuki mnóstwo szyb. Wicher obalił na Starejsi częścię plotu przy ogrodzie proboszczowskim od strony kościoła i wyrządził mnóstwo innych szkód. I w polu zapewne poniszczył wszystko. Dopiero po godzinie drugiej, gdy burza ustąpiła można było dokładnie przejrzeć szkody burzy dzisiejszej, wyrządzone. Ulice są pełne połamanych dachów i potuczonych szyb, dobra połowa drzew na promenadzie połamana, krzyż na wieży kościoła dominikańskiego zgietły grozi

jeszcze poszedł do burmistrza raciborskiego lub do starosty księcia i wykazał im te tajemnice naszą, to zabrano by wam wszystko i stawiono was przed sądy za nieprawne przetrzymywanie znalezionych pieniędzy. Ot i skończyły się państwo wasze od razu!

Paszek mieszkał się coraz więcej, bo czuł, że żebra ma słusność. Na wspomnienie sądów strach go przejął wielki, pot wystąpił mu na czole, lecz pomimo to odpowiedział objętne:

— A czy siedzisz 'z' burmistrzem lub starostą, którzy są moimi dobrymi przyjaciółmi, ci uwierzą? Dajże więc lepiej pokój temu, bo jedynie na karę się narazisz!

— O uwierzą, panoczu! uwierzą! Oto bynajmniej się nie obawiam, bo wiem, że gdzie chodzi o pieniądz, tam względz przyjacielskie ustają.

— Dla czego więc, jeśli tegi pewnym, rychlej twojej pogroźki nie wykonales, — pytał dalej Paszek.

— Bo chciałem z Wami w pierw rozsądnie pomówić i ułożyć się, byśmy wszyscy cod z tego mieli. Jam nie taki. I ja nie zawsze z czystego czerpaleniem źródła, przeto przedtem wstydzic się nie potrzebujecie! — mówił to zasmiały się żebra złożliwie.

Paszko weszła krew do głowy uderzyła. A więc do tego stopnia już upadł, iż go żebra, który zapewne równocześnie jest z daniem, za wspólnika swego uważa. Na myśl te taka go opanowała wściekłość, że wzrosły mimowoli kij w gory, jak gdyby chciał żebra nim uderzyć. Ten atoli widząc to, szybko w bok odakoczył i śmiejąc się zjadliwie zawołał:

— Powoli! panoczu, powoli! Pocoż to zaraz tak się gniewać? Czyż nie lepiej rozzadnie pogadać? Jeżeli nie chcecie się zemna dzielić, to dobrze, to ja zrobi swoje i wy zrobić swoje, a potem obaczymy, kto na tem lepiej wyjdzie. Wy panoczu macie przecież wiecej do stracenia niż ja!

Słowa te oddziałyły znów na Paszko jak zimna woda. Myślał o utracie skarbów i znaczenia ubezwładnienia go na razie. Spuścił kij i zapytał cichym i drzącym głosem:

— A więc czego żadasz?

— Dajcie mi oto, panoczu, tyle z owego skarbu,

bym mógł odtąd uczciwe życie prowadzić. Od iluzji spadniem. Do tego nieszczęście w lejarni żelaza Ganz i Comp. Wskutek szalonej burzy zawały się mur, wysoko sterczący komín i na miejscu jednego robotnika zabił, drugiego tak ciężko pokaleczył, że każdej chwili skona, czterech zaś potuli i poranił mniej lub więcej niebezpiecznie. O innych szkodach dowiemy się pewnie dopiero później.

Na dalszych posiedzeniach sądów przysięgły skazano chatupnika Gąwliczka z Mszanowej za kilkakrotnie krzywoprzyściszczo na 6 lat domu karnego, a uwoliono od wszelkiej winy cieśla Jana Stokłosę Juliusza Maciona z Polskiej Cerekwi, oskarżonych również o krzywoprzyściszczo.

— Z tutegoż domu karnego (Zuchthausu) uciek przedwcześniej pewien więzień wdrapawszy się po rynnicy na wysoki otaczający więzienie mur, po którym z drugiej strony szczęśliwie spuścił się na ziemię. Ucieczkę jego spostrzeżono atoli natychmiast, puszczonego się w pogon za uciekającym i schwytano go w pobliżu strzelniczy.

Tutegoż dnia fabryka maszyn Ganza i Spki. zostało podobno wkrótce znacznie powiększona, wskutek czego i więcej robotników potrzebować będzie.

— Władze wzywają gospodarzy którzy na swych gruntach tabak sadzą, aby jeszcze przed 15 b. m. podali odnośnemu urzędowi celnemu wielkość i położenie obsadzonych tabak pól. Kto zaś po 15 b. m. będzie sadził tabak, powinien najpóźniej na trzeci dzień po zasadzeniu, władzy o tem donieść.

— W czasy Poniedziałek odbyły się w Raciborzu zwykłe posiedzenia kwartalne cechów szewskiego kominiarskiego. Na posiedzeniu te przybyło wielu członków z innych miast górnospiskich. Cech kominiarski wyzwolił przy tej sposobności 15 nowych czeladników.

— Wkrótce już połączony zostanie Racibórz z Wrocławiem telefonom. Będzie więc można z Wrocławiem od czasu do czasu swobodnie pogadać!

Subhasty. Droga przymusowa sprzedane zostały: 1) W dniu 28 Września w sądzie raciborskim posiadłość Wincentego Rostek w Pawłowie. — 2) W dniu 3 Października, posiadłość Schimiczków w Markowicach. — 3) W dniu 21 Września, posiadłość Maryanny Morawiec w Książęcej Ligocie. — 4) W dniu 1 Października posiadłość Krawego Wiktora w Grzegorzowicach-Sławikowie.

— Nowe Zagrody. W pobliżu mostu nad Psiną, przy szosie do Ucic wiodącej znalezionej wczoraj rano trupa robotnika Fabiana z Pawłowa. Fabian upiął się często i popijanemu wpadł też zapewne do Psiny, gdzie woda go zalała.

— Płonia. W środę po południu dostał jakiś kapiący się chłopiec w wir Odry przy moście kolejowym i byłby niechybnie utonął, gdyby go nie był wyratował obywatel tutejszy, pan Cieslik, który w tej właśnie chwili znajdował się w pobliżu i ujrzał tonącego wskoczył bez namysłu do rzeki.

— Tworków. Z kościoła naszego skradziono z zamkniętego ołtarza prawdopodobnie w nocy z niedzieli na poniedziałek piękne velum i dregocenne patynę kielicha. Kielich sam pozostał wraz z srebrnymi hostiami niktchnięty. Klucz od tabernaculum w ołtarzu wisiał

to lat bo już wałesam się po świecie w nedy i biedzie, bez dachu i spoczynku, o głodzie i chłodzie, ścigany i prześladowany przez ludzi, jak wilk jaki. Polują na mnie nieraz jak na zwierza jakiego, za co? Oto za to, iż tu i ówdzie coś nieprawnie uszkubne, lecz przecież i ja życie muszę. Jeżeli mi więc dacie to, czego żadam, to netykko Wam szkodzie nie będę, lecz wyniosę się daleko w świat i tam nowe rozpoczęcie życia, a tajemnice naszą zbiór ze sobą do grobu!

Słowa te uspokoily nieco Paszka, chociaż im nie bardzo wierzył. Wiedział bowiem, iż wspólnictwo lotyka takiego jest i pozostanie zawsze niebezpieczne. Ale coż miał na razie uczynić? Postanowił przynajmniej zyskać coś na czasie, by naradzić się z Czajką, wiec odrzucił łagodnie.

— Dobrze więc, nie jestem od tego, by wam za mienie wasze zapłacić. Ale tak zaraz tego uczynić nie mogę, bo nie mam pieniędzy przy sobie. Zresztą i z wspólnikiem moim chce się naradzić. Ileż to żądać?

— Dajcie mi chociaż z tysiąc złotych, to więcej żądać nie będę!

— Dostaniesz je. Przyjdź więc jutro o tej samej porze na to miejsce, a przyniosę ci żadną kwotę.

Żebra popatrzył znów w oczy Paszka przenikliwie, jak gdyby chciał z nich wyczytać, czy słowa Paszka są szczerze. Po chwili zawała:

— Ale nie starajcie się, panoczu, wymyślić na mnie zdrady jakiej; nanic by się nie zdała, bom ja chytry jak lis. Chociaż byście mnie i uwiecić dali, to nic wam by to nie pomogło, bo wówczas właśnie całą wyjaśnię tajemnice. Będę więc jutro czekać tu na was, o tej porze, lecz przyjdzie sami, inaczej nie wyjdę z ukrycia.

— Nie obawiaj się — odrzucił Paszek — ufaj mi, aże na tem nie wyjdzieś. Jutro zatem, pamiętaj — mówiąc to skinał Paszek głowę i zwrócił się ku miastu, podczas gdy żebra zniknęły w zaroślach.

Teraz dopiero poznali Paszka, w jaką to przepaszcę popadł wskutek nieprawnego zatrzymania skarbu owego. Czem był dawniej? Oto ubogim lecz uczciwym kowalem, miał czyste sumienie i nikogo obawiać się nie po-

(6)

KOWAL PASZEK.

(Podanie Raciborskie.)

(Ciąg dalszy).

Żebra tymczasem mówił dalej:
— Widziałem ja Was, panoczu i waszego wspólnika widziałem, gdyście skarbow w lesie kopali. Była to noc burzliwa, nieprawda? Laxiliście z latarką po lesie, niby dwa duchy, a ja stale w zaroślach i przyglądałem się wam ciekawie. Zbudziłeś mnie bowiem ze snu. Widziałem coście wykopali, śledziłem was, gdy cały skarb na wóz pakowaliście i szedli za Wami, az pod sam Cieszyn. Tam się niestety zatrzymać musiałem, bo z władzami cieszyńskimi nie żyje w zgodzie. Ale tak długo was podpatrywałem i śledziłem, az wreszcie udało mi się tu oto Was spotkać i parę słów z Wami na uboczu powrócić!

Paszek słuchał słów tych naprawdę nieprzytomny. Cios, jaki mu zadał żebra tem niespodziewanem wyjawieniem był tak silny, że pozbawił Paszka wszystkie krwi zimnej i całego spokoju. Był on dotąd pewnym, iż o skarbie owym oprócz niego i Czajki nie wie nikt w świecie. Teraz dowiedział się oto, iż wie o tem ktoś trzeci i to człowiek wielce niebezpieczny, bo zdolny do wszystkiego. Cóż miał teraz począć? W głowie mu zasuniało, rady sobie nie wiedział. Zaprzeczyć już temu nie mógł, boć pomieszczenie jego było najlepszym dla żebra dowodem, iż nie myli. Zapanowawszy więc nieco nad sobą, postanowił na razie żebra wybaczać, by dowiedzieć się o wszystkim. Rzekł więc z udanym spokojem:

— I cóż z tego, że znacie tajemnice naszą. Mnie to bynajmniej nie zakodzi!

— Ale może wam szkodzić! Panoczu, — zawała żebra, — wiem przecież kto skarbow nałożył. Po-chodzi on z rabunków i z kradzieży, przeto wy do niego najmniejszego prawa nie macie. Należy się oddać wiedzy, by rozbicie go pomiędzy tych, których żebra oskarbił, a jeśli się ci nie znajdą, to trzeba skarbow rozdać między ubogich. Gdybym więc dzisiaj

*) Przedruk ten dokladnego wymienienia źródła wabroniony.

Pan Bóg mądrzy gospodarz od zarazumiałego, a przy calej mniejszej mądrości swej nieraz porządnie głupiego człowieka i dano pokój wróblom. Na Pomorzu i indziej powystrelano dziecioli i inne ptaki leśne. W zastużoną nagrodę robactwo niszczęło ogromne obszary lasów. Też i z kretem. Gdzie robotnicy lub ogrodnicy więcej mają rosumu i doświadczenia, tam nietylko kretów nie tępia, ale puszczaią go z umysłu do sadów i do ogrodów, aby tępili pedraki i inne robactwo. Na Śląsku naszym, w pewnej posiadłości zaczął przed dwudziestu mniejszej laty na znacznym obszarze usychać rzepak (ryps). Przyczyną tego były gąsienice pewnej cmy, które w wielkiej ilości obsiadły korzenie rzepaku. Właścicielowi pola owego znaczna zagrozała strata. Cóż tu było robić? Obierać korzenie w ziemi, to już było rzeczą niepodobną. Przypomniiano sobie przecież nareszcie, że właśnie do tej roboty Pan Bóg kreta stworzył. Nakupiono tedy co tchu w innych okolicach tyle kretów, ile ich było można dostać i rozpuszczono po zagrożonym polu. I czego się stało? Oto kretów zapobiegły grożącej klesce i rzepak ocalał.

Inny jeszcze przesąd niż ten, iż kret jest szkodliwym, przyczynia się i przyczynia do tępienia tego tak pozytywnego zwierzętka. Przypisywano oto tłuszczowi jego, wnętrznościom, nawet skórce jakieś cudowne właściwości lecznicze. W wielu okolicach Niemiec istniały dotąd przesady, jakoby można uleczyć się od zimnicy, dawsy, kretowi umrzeć na dloni. A niektórzy zabobonni ludzie mniemają, iż tenże środek nadaje im władze leczenia chorób już samem przykładaniem rąk.

Wszystko to jest naturalnie najwyklejszym przesadem bo kret nie posiada żadnych leczniczych właściwości i jest jedynie zwierzękiem stworzonym przez Boga do tępienia szkodliwego dla pól i ogrodów naszych robactwa. To cały cel jego i całe zadanie. Z przesadą tego wynika ateli, iż gdzie rozum ustaje, tam głupstwo następuje.

Z różnych stron nadchodzą dzisiaj wiadomości o

pojawianiu się niedychających pedraków. Mianowice z powiatu gąguleckiego donoszą, iż w niektórych miejscowościach wiertle całego robactwa tego nazbierać by można. To powinno nas wiecej jeszcze zachęcać do szanowania pozytywnego kreta, który, daj Boże, aby się znalazła u nas w takiej ilości, iżby całego robactwo jeszcze przed zasiewaniem jesienimi mogły wytepić.

Niemniej pozytywnem zwierzętkiem, jak kret, jest nasz jeż zwyczajny. Żyje on przeważnie w lasach lub nad brzegami lasów i żywi się także tylko robactwem lub innymi szkodliwymi zwierzętami. Zjada on codziennie nader wielką ilość, na co przytoczyć wam mogę następujący przykład. W mieście Raciborzu gnieździ się, jak w tylu innych miastach, po domach mnóstwo brzydkich robaków, zwanych karaluchami lub też szwabami. W niektórych mieszkaniach a mianowicie kuchniach jest ich tyle, iż zaledwie całe ściany i nawet do garnków się wciskają. Wielka złada dla gospodyń wynika niedogodność, bo ów brzydki robak nierzadko proszkami ani truciznami wytepić się nie da. Niedawno temu oto doradził ktoś pewnej rodzinie, w której mieszkaniu mnóstwo szwabów się gnieździło, aby postarała się o jazda i użyla go do tępienia wstępniego robactwa. Rady te usłuchano, kupiono jazę i puszczonego go w kuchni, a on kuchnię tę w kilku dniach tak oczyścił z robactwa wszelkiego, iż szwab stał się rzadkością. Sława jaz za rozbiegła się wkrótce po całym sąsiedztwie pożyczano go sobie wzajemnie i skutek był ten, że wiele mieszkańców pozbito się na dobre brzydkiej i wstępnej plagi robactwa.

Widzimy więc, jak pozytywni mogą stać się zwierzęta, tak zawsze nieraz przez nas przesładowane. Człowiek oszczędził by sobie wiele trudu i zmartwienia, gdyby często lepiej wyzyskać umiał pomocników, jakich nadal mu Bóg w postaci niepozornych lecz pozytywnych zwierzątek. Przedewszystkiem ateli należy się pozbyć

wielu brzydkich i niechrześcijańskich zabobonów i przesadów. Oby wiec te słów kilka zdołało się do tego przyczynić i nawrócić tych, którzy jeszcze wiele, bardzo wiele pod tym względem grzeszą.

(Wasz stary Przyjaciel.)

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 13 Lipca: Sw. Małgorzaty P.

Niedz. " 14 " Bonawentury.

Poniedz. " 15 " Rozesłanie śś. Apostołów.

Wtorek " 16 " N. M. P. Szkaplerznej.

Ewangelia na niedzielę piątą po Zielonych Świątkach: O sprawiedliwości Faryzeusów. U sw. Mateusza, Rozdz. 5.

Jarmark.

odbyda się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Nysie dn. 20 Lipca; w Ujeździe dn. 22 Lipca; w Biernu i w Opolu dn. 23 Lipca; w Gilowicach dn. 29 Lipca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia II Lipca 1889.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	16,20—16,95 Mrk.
Żyto (reż)	13,80—14,20
Ječmen	18,50—15,00
Owies	16,00—15,20
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,10—2,60
Masło za 1 funt	0,95—1,10
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,50—0,55
Słoma prosta dłuża za kopę	24,00—26,00
Słoma łączna za 50 kilo (centnar)	2,50—3,40

Za austriacki reński plac	1,72 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,09 Mrk.
Za francuski frank plac	0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Przedpłate na „Nowiny Raciborskie”

przyjmują także nizej wymienieni Panowie:

W Raciborzu: Pan Konstanty Schmieszek, kupiec, Wielki Rynek, Warzecha, kupiec, Ul. Długa.
 " " Kachel
 " " F. Nietzsch, Brónki.
 Na Nowych Zagrodach: Pan Antoni Kublik, kupiec, Ul. Alojzy Albrecht, Emanuel Pyttlik, piekarz.
 Na Bosacu: Pan Jakób Peotta, kupiec.
 W Płoni: Pan Jurczek, kupiec (przy Wilanowie).
 Na Ostrogu: Pan Heszek, kupiec, (przy kościele św. Jana).
 W Gogolinie: Pan Mateusz Fiorek.
 W Królewskiej Hucie: Pan J. Nowak, księgarz.
 W Janowic: Pan A. Papon.
 W Mikołowie: Pan Nieradzik, kupiec.
 W Żorach: Pan J. Kuss, kupiec.
 W Opolu: Pan P. Ziora, kupiec.
 W Katowicach: Pan F. Dudela, kolporter. Michel Rzenka.

A. Roehrich

Zakład blacharski w Raciborzu ul. Słodowa (Malzstr.) 8 poleca się do wykonania wszelkich robót budowlanych, mianowicie do

pokrywania dachów.

Pokrywa dachy: Cementem drzewnym, 1 metr kwadrat. począwszy od 1,50 M.

Papa, " 0,50 " z Blacha żelazna, " 2,00 " z

Cyna, miedzią i srebrzem bardzo tanio!

Zakłada rynny wraz z przymocowaniem za Mk. 1,20 od metra.

Pokrywa

szkie, zakład gromechrony, telegrafy i telefony.

Wszelkie roboty wykonuje z gwarancją sumieniem a tanio.

W zakładzie moim znajdziesz dwóch uczniów natychmiast zatrudnienie.

Tanio! Tanio! Tanio! Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

100 sztuk lózeczek

20 " szaf

100 " stołków (krzesiełek)

10 " kanap (sof.)

2 " łóżek z materacami

20 " szaf spizarniowych

200 " obrazów

10 " stołów kuchennych

50 " stołków kuchennych

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma z darmo obraz.

Proszę o fiskalne poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kufrów i stolików.

Chłopiec

chęci wyuczycie się stolarza może się zaraz zgłosić do

Ignacego Férmana, Maks. Block,

w Raciborzu, na Brónkach.

Drukarnia: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner w Raciborzu.

Druckerei: Fr. Lindner in Raciborzu.